

Henryk Muszyński

Kardynał August Hlond (1926-1948) wobec Żydów

Collectanea Theologica 61/3, 81-87

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

bp HENRYK MUSZYŃSKI, WŁOCŁAWEK

KARDYNAŁ AUGUST HLOND (1926—1948) WOBEC ŻYDÓW

Na świecie mówiło się zawsze i mówi się nadal wiele o „polskim antysemityzmie”. Co więcej, bywa on często uważany za szczególnie groźną formę antysemityzmu. Oskarżenie to zwraca się w sposób oczywisty także przeciw Kościołowi polskiemu, a przede wszystkim przeciw jego najwybitniejszym i najbardziej miarodajnym przedstawicielom. Uczciwe i wyczerpujące przedstawienie tego zagadnienia, jak też dogłębna analiza jego uwarunkowań nie mieszczą się w ramach mojego dzisiejszego wystąpienia. Chciałbym się zatem zająć tylko jedną postacią, przedstawianą nieraz w literaturze żydowskiej jako najpełniejszy wyraz owego „polskiego antysemityzmu”, a mianowicie Prymasem Kardynałem Hlondem. Wydaje mi się to tym bardziej potrzebne, że najważniejsze dotyczące tych zagadnień wypowiedzi Kardynała Hlonda są albo w ogóle nie opublikowane i nie znane albo, co gorsze, przytaczane tylko w dowolnie wybranych fragmentach.

W tygodniku „Vrij Nederland” z dnia 20 lipca 1966 r. pisał znany holenderski syjonista, Jan Rogier: „Antysemityzm był rodzimym produktem Polski. Nie potrzebowała ona w tej sprawie żadnych lekcji od Zachodu. Faszyzm szerzył się gwałtownie w Polsce przed drugą wojną światową, a znajdował nawet więcej poparcia w kręgach kościelnych niż u konserwatywnych władz świeckich. Ledwie Piłsudski zamknął oczy, skrajny antysemita Kardynał Prymas Hlond ogłosił list pasterski (1936), w którym zażądał ekonomicznego bojkotu Żydów i wygnania ich z kraju. Kardynał nie potrzebował pytać o zgodę władz państwowych, ponieważ nawet za czasów Piłsudskiego nie musiał o takie rzeczy pytać... Za następców Piłsudskiego, pod rządami Becka i Rydza Śmigłego, także wszystko było możliwe”¹.

Jest to wprost klasyczny przykład, jak dalece można zniekształcić myśl autora cytując jedynie wyrwany z kontekstu fragment jego wypowiedzi. Nie naszą rzeczą jest osądzać, czy w omawianym tu przypadku zniekształcenie to było nieświadome czy też świadome i zamierzone. Holenderski oskarżyciel Kardynała Hlonda powołuje się tu na jego list w sprawie żydowskiej pt. *O katolickie zasady moralne*, który został wydany 29 lutego 1936 r. Tekst ten z wielu powodów zasługuje na bardziej szczegółowe rozważenie.

¹ Wg T. Walichnowskiego, *Izrael*, Warszawa 1967 s. 176

„Problem żydowski, pisze Kardynał Hlond, istnieje i istnieć będzie, dopóki Żydzi będą Żydami. W poszczególnych krajach to zagadnienie ma różne natężenie i różną aktualność. U nas jest ono specjalnie trudne i powinno być przedmiotem poważnych rozważań. Tutaj dotykam krótko jego strony moralnej w związku z dzisiejszym położeniem”.

Tu należy zatrzymać się na chwilę, by uprzytomnić sobie, jak przedstawiała się owa sytuacja, którą Kardynał nazywa „dzisiejszym położeniem”. Według spisu ludności z 1935 r. w Polsce było w tym czasie 3,5 miliona Żydów, co stanowiło ok. 10% mieszkańców naszego kraju. W wielkich miastach, np. Warszawie, liczba ta przekraczała nawet 30%. Na równi z innymi obywatelami Polski Żydzi korzystali ze wszystkich uprawnień konstytucyjnych. Prawdą jest jednak również, iż po długich latach niewoli odbudowa tożsamości narodowej znajdowała w katolicyzmie swego rodzaju kryterium „polskości”, co prowadziło w konsekwencji do znacznych napięć między Polakami a Żydami, a także innymi narodowościami. Wskazuje się — nie bez racji — na pewną sprzeczność w odbudowie powstałego po prawie 130 latach państwa polskiego. Polska była przed wojną państwem wielonarodowościowym i skupiała obywateli różnych religii i wyznań. Usiłowano natomiast odbudować świadomość i tożsamość narodowościową w oparciu o religię katolicką, która stanowiła główne spoiwo w czasie rozbiorów. Można pytać, czy to w ogóle było możliwe? Obok tego pytania nie może zabraknąć drugiego, które narzuca się prawie z równą siłą. Czy istniały w ogóle inne więzy, które zdolne były zintegrować naród, który przez przeszło wiek był poddany ostrej polityce wynarodawiania. W sposób zrozumiały napięcia pomiędzy Polakami, Żydami, ale także i innymi narodowościami dochodziły szczególnie do głosu w kołach narodowochrześcijańskich.

Głęboki kryzys gospodarczy lat 1929—1935 przyczynił się jeszcze do ostrej rywalizacji i walki ekonomicznej, która przybierała nieraz formę bojkotu Żydów. Nie poprawiał ogólnej sytuacji syjonistyczny ruch Żydów, dystansujący się w sposób świadomy od tak niedawno odrodzonego polskiego państwa. Nie da się zatem zaprzeczyć, że w latach, o których mówimy, „problem żydowski” istniał, nawet jeśli występująca tu niechęć czy wrogość do Żydów nie miała nigdy podłoża rasowego, lecz najczęściej ekonomiczne, a także religijne i narodowe. I w takim właśnie świetle należy odczytywać słowa Kardynała Hlonda, przy tym ważną jest rzeczą, by je odczytać w całości, uwzględniając właściwą temu listowi antytetyczną strukturę literacką.

„Faktem jest — mówi Kardynał — że Żydzi walczą z Kościołem katolickim, tkwią w wolnomyślicielstwie, stanowią awangardę bezbożnictwa, ruchu bolszewickiego i akcji wywrotowej. Faktem jest, że wpływ żydowski na obyczajowość jest zgubny, a ich zakłady wydawnicze propagują pornografię. Prawdą jest, że Żydzi do-

puszczają się oszustw, lichwy i prowadzą handel żywym towarem. Prawdą jest, że w szkołach wpływ młodzieży żydowskiej na katolicką jest na ogół pod względem religijnym i etycznym ujemny..." W naszym odczuciu dzisiaj fragment ten zawiera wiele krzywdzących dla Żydów twierdzeń, jak chociażby zgubny wpływ obyczajowości żydowskiej czy zarzut szerszenia pornografii. Można przyjąć, że Kardynał Hlond przytacza w tym fragmencie ówczesne nieprzychylnie Żydom opinie obiegowe. Wystarczy więc urwać w tym miejscu cytaty, by przyznać raczej oskarżycielom tym łatwiej, jeśli nie uwzględnimy perspektywy historycznej. Aczkolwiek niepodobna nie zauważyć, że nawet i w tej części krytycznej Kardynał stara się nieco łagodzić niektóre ze swoich sformułowań, na przykład tam, gdzie mówi się o wpływie młodzieży żydowskiej na katolicką, że jest on na ogół ujemny i to pod względem religijnym i etycznym. Posłuchajmy jednak drugiej części tych antyetycznych wywodów:

„Ale — bądźmy sprawiedliwi. Nie wszyscy Żydzi są tacy. Bardzo wielu Żydów to ludzie wierzący, uczciwi, sprawiedliwi, miłosierni, dobroczynni, w bardzo wielu rodzinach żydowskich zmysł rodzinny jest zdrowy, budujący. Znamy w świecie żydowskim ludzi także pod względem etycznym wybitnych, szlachetnych, czcigodnych. **Przestrzegam przed importowaną z zagranicy postawą etyczną, zasadniczo i bezwzględnie antyżydowską. Jest ona niezgodna z etyką katolicką.** Wolno swój naród więcej kochać, nie wolno nikogo nienawidzić. Ani Żydów. W stosunkach kupieckich dobrze jest swoich uwzględniać przed innymi, omijać sklepy żydowskie i żydowskie stragany na jarmarku, ale nie wolno pustoszyć sklepu żydowskiego, niszczyć Żydom towarów, wybijać szyb, obrzucać petardami ich domów. Należy zamykać się przed szkodliwymi wpływami moralnymi ze strony żydostwa, oddzielać się od jego antychrześcijańskiej kultury, a zwłaszcza bojkotować żydowską prasę i żydowskie demoralizujące wydawnictwa, ale nie wolno na Żydów napadać, bić ich, kaleczyć, oczerniać. Także w Żydzie należy uszanować i kochać człowieka i bliźniego, choćby się nawet nie umiało uszanować **nieopisanego tragizmu tego narodu**, który był stróżem idei mesjanistycznej, a którego dzieckiem był Zbawiciel. Gdy zaś łaska Boża Żyda oświeci, a on szczerze pójdzie do swojego i naszego Mesjasza, witajmy go radośnie w chrześcijańskich szeregach.

Miejcie się na baczności przed tymi, którzy do gwałtów antyżydowskich judzą. Służą oni złej sprawie. Czy wiecie, kto im tak każe? Czy wiecie, komu na tych rozruchach zależy? Dobra sprawa nic na tych nierozważnych czynach nie zyskuje. A krew, która się tam niekiedy leje, to krew polska”².

² August Kard. Hlond, *Z prymasowskiej stolicy — Listy pasterskie*, Poznań 1936, s. 192—193.

List ten odzwierciedla w pełni występujące w 1936 r. napięcia natury gospodarczej i społecznej, lecz zarazem stara się oddać sprawiedliwość także i Żydom, potępiając krzywdy im wyrządzone oraz nawołując do szacunku i miłości. Prawdą jest, że Kardynał wzywa do bojkotu sklepów żydowskich, natomiast nieprawdą jest, że „żąda wygnania Żydów z kraju”. Jest to zwykła imputacja, której w wymienionym dokumencie po prostu nie ma.

Kardynał zawarł w wymienionym liście również wyraźne ostrzeżenie „przed importowaną z zagranicy postawą etyczną zasadniczo i bezwzględnie antyżydowską”, która „jest niezgodna z etyką katolicką”. Dopiero co w 1935 r. ogłoszone zostały osławione *Ustawy norymberskie*, stanowiące swego rodzaju katechizm rasistowskiego antysemityzmu Hitlera. Nie można mieć żadnej wątpliwości, że to przed tym właśnie „importowanym” antysemityzmem ostrzega swych rodaków Prymas Kościoła w Polsce. Słowa zaś mówiące o „nieopisanym tragizmie” narodu żydowskiego, rozważane w perspektywie dokonanej później na Żydach zbrodni ludobójstwa, noszą wręcz znamiona profetyczne.

Przed wszystkim jednak w liście tym ogłoszonym na blisko 30 lat przed II Soborem Watykańskim znajdujemy zadziwiającą wprost antycypację jego postanowień, a zwłaszcza deklaracji *Nostra aetate*. Wbrew wszelkim rasistom i nazistom Żyd jest naszym bliźnim, któremu jesteśmy winni szacunek i miłość, a jakkolwiek gwałt zostaje w niedwuznaczny sposób potępiony. Co więcej, Prymas dobitnie podkreśla godność narodu żydowskiego: był on „stróżem idei mesjanistycznej”, a synem tego narodu jest nasz Zbawiciel, nasz Mesjasz i Mesjasz Żydów. Najbliższa przyszłość miała w straszliwy sposób potwierdzić proroczą wizję Kardynała Hlonda i jego wołanie: „Miejcie się na baczności przed tymi, którzy do gwałtów antyżydowskich judzą!... Czy wiecie, komu na tych rozruchach zależy?”

W pewnych kręgach żydowskich na Zachodzie mówi się o „ciągłości polskiego antysemityzmu”. Jego jaskrawym i ostatecznym dowodem ma być rzekomo pogrom dokonany w Kielcach 4 lipca 1946 r. Otóż tak się składa, że to niezmiernie tragiczne wydarzenie skłoniło Kardynała Hlonda do zdecydowanego potwierdzenia ciągłości tej właśnie postawy, którą zajął dziesięć lat wcześniej wobec wszelkich gwałtów wymierzonych przeciw Żydom. Jednakże jego wypowiedź, najwyraźniej niewygodna dla ówczesnych władz partyjnych i państwowych, nigdy nie została opublikowana.

W Kielcach, w dniu 4 lipca 1946 r., stała się rzecz straszna. Tłum, podniecony pogłoską o rzekomym mordzie rytualnym polskiego chłopca, zabił w okrutny sposób 41 Żydów. Wszystko wskazuje, że była to prowokacja w stylu stalinowskim, której celem było przede wszystkim odwrócenie uwagi świata od sławetnego referendum z 30 czerwca tegoż roku (3 × tak). Najlepszym sposobem przeciwdzia-

łania sympatii Zachodu dla narodu polskiego wydało się organizatorom prowokacji wskrzeszenie mitu o nieśmiertelnym polskim antysemityzmie. Jest to pierwszy oczywisty przykład sztucznego wywołania reakcji antysemickiej, czegoś, co należałoby nazwać antysemityzmem instrumentalnym, którym przez długie jeszcze lata będą się posługiwać zarówno komunistyczne władze jak i sama PZPR w wewnętrznych rozgrywkach i w walce o swoją przyszłość.

Bezpośredniej kontynuacji tego „antysemityzmu instrumentalnego”, nazywanego w oficjalnej terminologii partyjnej antysyjonizmem, można się dopatrzeć w tragicznych w swoich skutkach wydarzeniach roku 1956, 1968, a także wydarzeniach lat 1980/81.

Bez względu jednak na intencję prowokatorów wypadków kieleckich pozostaje niestety prawdą, że do pogromu doszło i że dokonano go polskimi rękami. Przerażająca jest również łatwość, z jaką tłumy uwierzyły w oskarżenia dotyczące mordu rytualnego. Nieopisanego wręcz tragizmu nadaje tym wydarzeniom fakt, że ofiarami pogromu stali się ludzie, którzy przeżyli wyrok śmierci wydany na nich wszystkich przez hitlerowców. Reakcja była „sprowokowana, choć przez to nie mniej zbrodnicza” (T.P. z 21 VII 1946).

Otóż wbrew późniejszym niesłusznym oskarżeniom Kardynał Hlond już 11 lipca 1946 r. stwierdził publicznie przemawiając do dziennikarzy amerykańskich w Warszawie:

„1. Kościół katolicki zawsze i wszędzie potępia wszelkie morderstwa. Potępia je też w Polsce bez względu na to, przez kogo są popełnione i bez względu na to, czy popełnione są na Polakach czy na Żydach, w Kielcach lub w innych zakątkach Rzeczypospolitej.

2. Przebieg nieszczęsnych i ubolewania godnych wypadków kieleckich wykazuje, że nie można ich przypisać rasizmowi. Wyrosły one na podłożu całkiem odmiennym, bolesnym a tragicznym. Wypadki te są potwornym nieszczęściem, które mnie napełnia smutkiem i żalem”.

Językiem jasnym i nie dopuszczającym żadnych dwuznaczności Kardynał potępia „wypadki kieleckie” jako mord, który zasługuje zawsze na potępienie, niezależnie od tego, na kim zostaje „popełniony czy na Polakach czy na Żydach”. Uderza przedziwna zbieżność ze słowami *Nostra aetate*: „Kościół potępia wszelkie... akty nienawiści, prześladowania, przejawy antysemityzmu, które kiedykolwiek i przez kogokolwiek kierowane były przeciw Żydom”. Słowa te powtórzył Jan Paweł II w czasie pamiętnej wizyty w synagodze rzymskiej, dnia 13 kwietnia 1986 r.

Raz jeszcze można w Kardynale Hlondzie dostrzec prekursora, który 45 lat wyprzedził wypowiedź samego Papieża, która ma już znaczenie ogólne i odnosi się do wszystkich form i objawów antysemityzmu. Warto też zwrócić uwagę na osobisty wymiar wypowiedzi: „Wypadki te są potwornym nieszczęściem, które mnie napełnia smutkiem i żalem”. Z upływem lat w niczym nie można umniejszać

tego „potwornego nieszczęścia” ani też smutku i żalu, jaki budzą one w duszy nas Polaków i chrześcijan. Z nie mniejszym naciskiem należy również podkreślić stwierdzenie „nie można ich przypisać rasizmowi, wyrosły one na podłożu całkiem odmiennym, bolesnym a tragicznym”.

Trzeba tu podkreślić, że w owym czasie Kardynał Hlond nie miał możliwości powiedzenia w sposób bardziej czytelny, kogo obwinia o sprowokowanie kieleckiego pogromu. Możemy się tylko domyślać, co rozumiał przez to „podłoże” wypadków, odmienne od rasistowskiego, a tak „bolesne i tragiczne”. Wobec faktu, że pogrom kielecki prawie zawsze cytuje się właśnie na potwierdzenie jedności i ciągłości „antysemityzmu w Polsce”, tego stwierdzenia nie można w sposób dostateczny zaakcentować.

Oświadczenie Kardynała Hlonda z dnia 11 lipca 1946 roku ma też kapitalne znaczenie dla odtworzenia dalszego przebiegu wydarzeń w Kielcach. Czytamy w nim m. in.:

„3. Duchowieństwo katolickie w Kielcach spełniło swoje zadanie. Gdy wieść o wypadkach dotarła do kleru, ks. Roman Zelek, proboszcz parafii katedralnej, pobiegł na miejsce, ale u wejścia w ul. Planty został przez wojsko zawrócony. Gdy kordony wojskowe zostały zwinięte, pięciu księży udało się na miejsce wypadków, gdzie zauważyli, że tłumów już nie było, były tylko mniejsze grupy, którym przedstawiciel Kurii radził, by wróciły do domu.

Następnego dnia (5 lipca) przedstawiciel Kurii Biskupiej w porozumieniu z władzami i przedstawicielami miasta przygotował odezwę uspokajającą, którą Wojewoda zaakceptował. Tej odezwy atoli władze nie opublikowały.

Dnia 6 lipca Kuria Biskupia wydała od siebie odezwę, która następnego dnia (7 lipca, niedziela) została odczytana z ambon we wszystkich katolickich kościołach miasta. Kopię tej odezwy załącza się. Jeżeli mimo gwałtownego podniecenia w Kielcach w ostatnim tygodniu panował już nie ład i spokój, przypisać to należy przede wszystkim celowemu i łagodzącemu wpływowi duchowieństwa.

4. W czasie eksterminacyjnej okupacji niemieckiej Polacy, mimo że sami byli tępieni, wspierali, ukrywali i ratowali Żydów z narażeniem własnego życia. Niejeden Żyd w Polsce zawdzięcza swe życie Polakom i polskim księżom. Ze ten dobry stosunek się psuje, za to w wielkiej mierze ponoszą odpowiedzialność Żydzi, stojący w Polsce na przodujących stanowiskach w życiu państwowym, a dążący do narzucenia form ustrojowych, których ogromna większość narodu nie chce. Jest to gra szkodliwa, bo powstają stąd niebezpieczne napięcia. W fatalnych starciach orężnych na bojowym froncie politycznym w Polsce giną niestety niektórzy Żydzi, ale ginie nierównie więcej Polaków.

5. Moje osobiste stanowisko do Żydów jest znane choćby z mych przedwojennych wypowiedzi. (Kardynał nie mógł się domyślać, jak

bardzo te właśnie wypowiedzi zostaną później zniekształcone!) W czasie zaś wygnania we Francji, w latach 1940 — 1941, ratowałem niejednego Żyda polskiego, niemieckiego, francuskiego, przed wywiezieniem do obozów śmierci — ułatwiałem im wyjazdy do Ameryki, umieszczałem ich w bezpiecznych schronieniach, starałem się dla nich o dokumenty, dzięki którym ocalali. Pragnę serdecznie, by sprawa żydowska w świecie powojennym znalazła wreszcie swe właściwe załatwienie”.

Kardynał Hlond prosił również, by jego oświadczenie zostało opublikowane w prasie w całości, bez żadnych zmian ani skrótów³. Dziennikarze jednak nie zastosowali się do jego życzenia, wielu z nich pewno po prostu nie mogło się zastosować. I tak blisko przez pół wieku pozostał w zupełnym zapomnieniu ów cenny dokument, oświadczenie, które w sposób niepodważalny dowodzi istnienia rzeczywistej ciągłości — tyle że jest to ciągłość nie antysemityzmu polskiego, lecz zdecydowanego potępienia i stałego potępienia przez Prymasa Polski wszelkich gwałtów, gdziekolwiek i na kimkolwiek byłyby one popełniane. A historia to niezmiernie pouczająca, gdyż świetnie ilustruje, jak łatwo jest zniekształcić obraz przeszłości, która sama nie może się bronić.

Pamiętając zaś o tym lepiej, miast gromadzić dziś argumenty zbijające przeciwnika, przypomnieć sobie, że nie zawsze był on przeciwnikiem. W najczarniejszej godzinie Getta Warszawskiego z inicjatywy dr. Janusza Korczaka zrodziła się idea pomnika wspólnej walki, nazwanego „Za cenę życia”. Miał on przedstawiać bochen chleba, krajanego nożem o rękojeści zakończonej białym orłem. Dzisiaj, 50 lat po wojnie, nie tylko nie ma pomnika, lecz i pamięć o nim niemal zaginęła, a drogi tych, którzy w tamtych czasach razem walczyli i razem ginęli, zdają się niekiedy coraz bardziej rozchodzić. A przecież ta wspólnota walki i śmierci, nierzadko też wspólnota modlitwy zanoszonej do tego samego Boga, każe nam usilnie zabiegać, aby drogi żyjących spotkały się znowu przed obliczem Jedyne go. Służyć temu celowi powinno także wyjaśnianie nie wyjaśnionych dotychczas wydarzeń z przeszłości i dopowiadanie tego, co nie zostało do końca dopowiedziane. Nam — chrześcijanom — nie wolno nigdy zapominać, że nasz Pan Jezus Chrystus umarł za wszystkich, aby przez krew swą uczynić jednością dwie części rodzaju ludzkiego — obrzezanych i nie obrzezanych i że w śmierci swej zburzył na zawsze mur wrogości, który ich tak długo dzielił. „On bowiem jest naszym pokojem” (Ef 2,14; por. 2,13—14).

³ Wiadomości Katolickiej Misji Polskiej w Londynie, r. 8, nr 9 (1946) s. 12 i maszynopis.